



# ŻYCIE SENIORA

## NA WYŻYNACH

Bezpłatnie. Pismo tworzone przez ursynowskich seniorów

Nr 4 (84) rok IX kwiecień 2023

## Głos redakcji

„Wiosnę już widać, wiosnę już słyhać. Wiosną już pachnie dokoła. Już zaczynamy wiosną oddychać. Już nic



dowlanych przy ulicy Belgradzkiej 33, obok budynku Ośrodka Integracji, a już na początku wiosny tegorocznej widać niesamowity postęp prac przy budowie Centrum Opiekuńczo – Mieszkalnego dla osób wymagających opieki (co również ilustruję). To niezwykle pożądana inwestycja, na której otwarcie czeka zapewne wiele osób bez opieki w swoim samotnym niedołęstwie, a także rodziny sprawujące pieczę nad osobami nie potrafiącymi się o siebie zatroszczyć.

Znowu muszę poczynić uwagę samokrytyczną, bo przed czytelnikami nic się nie ukryje, bowiem nasza koleżanka redakcyjna Helena, która zajmowała się adiustacją tekstów, nadal zmagą się ze swoimi słabościami zdrowotnymi, a my chcemy jej zapewnić spokój, dlatego nie odsyłamy jej tekstów do sprawdzenia, gdyż to czynność męcząca jest i wymagająca skupienia. Wobec tego, jeśli przytrafił nam się w tekstach jakiś błąd, to serdecznie przepraszamy i prosimy o niekojarzenie go z naszą niezawodną koleżanką redakcyjną i poza także.

Postanowiłem jednak poszukać w internecie autora tekstu tej piosenki rozpoczynającej ten redakcyjny felieton. Okazuje się, że jest nim podlaski poeta, pan Wiesław Lickiewicz, którego twórczość zamieszcza portal „Podlaski Senior”. Zakończę ostatnią strofą z tego wiersza zatytułowanego „Wiosna jak miłość”: „Na koniec wspomnę również i o nas. Jakże może być inaczej. Wiosna to miłość, to żywy obraz, Aż serce z radości w nas skacze!”. I tak mój pierwotny zachwyty został nieco ostudzony banałem, jakich wiele spośród senioralnej poezji już czytałem.

/jo/

nam wiosny cofnąć nie zdoła.” Nie znam autora tego tekstu, jest to chyba fragment piosenki, ale zgadzam się z jego przesłaniem w całości i gratuluję mu tej zgrabnej frazy odzwierciedlającej naszą tęsknotę za ciepłem wiosennym, za świeżą zielenią drzew i krzewów, za aromatami kwiatów itd., chyba, że ktoś jest alergikiem, wtedy współczucia wyrazy przesyłam i życzę niskiego pylenia etapami pojawiających się gatunków pyłków drzew, traw i innych roślin. Niektóre działają też na mój ustrój, ale tylko jako nadwrażliwość na niektóre z nich. A z nią da się żyć bez leków, co najwyżej kilka chusteczek do nosa więcej niż zwykle potrzeba.

Na jesieni ubiegłego roku pisałem i ilustrowałem zdjęciami początek prac bu-



# Dyktatura ciemniaków

„Skandaliczna dyktatura ciemniaków” - to słowa wypowiedziane przez Stefana Kisielewskiego 29 lutego 1968 r. na nadzwyczajnym zebraniu Oddziału Warszawskiego Związku Literatów Polskich. Stefan Kisielewski został wykluczony z życia publicznego, objęto go m.in. zakazem publikacji na trzy lata. Dnia 11 marca 1968 r. został brutalnie pobity przez nieznanych sprawców...

Słuchając polityków występujących w nieformalnej kampanii wyborczej, siłą rzeczy przypominało mi się pamiętne wystąpienie śp. Kisielewskiego. Ja bym nie wyraził się tak dosadnie; wolałbym użyć określenia „dyktatura mniejszości”. Odpowiem na pytanie, kogo uważam za mniejszość? Określam ją jako dwa typy: pierwszy, to tzw. elektorat ludowy, z niską świadomością społeczną; typ drugi, to ludzie klasy urzędniczej średniego szczebla, raczej z mniejszych miejscowości. W PRL nie mieli najgorzej, dziś też nie są typowymi ofiarami okresu transformacji, ale nie osiągnęli satysfakcjonującego sukcesu. Stąd frustracja i poszukiwanie przyczyn jego braku. Mają poczucie krzywdy, czują się zepchnięci na margines. Przyczyn odczuwanej przez nich porażki dopatrują się w bliżej niezdefiniowanym wrogu. W PRL wróg był jasno określony: komuna i Związek Radziecki.

Teraz, w wolnym kraju wrogami są podane na tacy: Unia Europejska, geje, feministki, LGBT, Gazeta Wyborcza, Wałęsa (szkalowany jako TW Bolek), Michnik, Geremek, Tusk, inteligencja, pisarze, dziennikarze, sędziowie i wielu innych, którzy nie znaleźli się po stronie wskazanej przez Kaczyńskiego, Rydyzka i Episkopat, czyli tak zwani wrogowie ludu. Obóz władzy perfidnie wykorzystuje na swoim elektoracie tzw. mechanizm obłożonej twierdzy, stosując takie określenia jak: totalna opozycja



vs. zjednoczona prawica i wskazuje jednoznacznie, kto jest zagrożeniem dla „oboazu reform”. Problemem polega na tym, gdzie znajduje się oś symetrii pomiędzy tymi zwaśnionymi plecionkami.

## Wiosenna gimnastyka

Cóż to za dziwna jest pora roku?  
Inna pogoda na każdym kroku.  
Rankiem słońce pieści promieniami,  
Wieczór ulice zmywa deszczami,  
Na łąkach bujnie rozkwita ziele,  
Śnieg białą płachtą trawniki ściela,  
A wiatr hulający zagłusza śpiew  
Ptaków, co świergoczą wśród koron drzew.  
A my? Cóż rankiem wziąć mamy z szafy,  
By jakowej nie popełnić gafy?  
Nie zbłaźnić się zbyt ciepłym odzieniem,

Nie musieć martwić się przeziębieniem,  
Nie ganiać w krąg za zerwanym z głowy  
Kapeluszem w wietrzny dzień marcowy.  
Do naszych zmartwień dochodzą jeszcze  
Padające co chwilę ulewne deszcze.

Niemalże co dzień takowe dylematy  
Pojawiają się niczym spod śniegu kwiaty.  
A z przyczyn powyższych wnioszek ten wynika:  
Wyjść na dwór wiosną to istna gimnastyka.  
Stanisław Siemiński

# Wywód (a propos)

„Warunkiem istnienia dyktatury jest ciemnota tłumu, dlatego dyktatorzy bardzo o nią dbają, zawsze ją kultywują.” (R. Kapuściński „Szachinszach”)

Ta wstępna myśl jest moim uzupełnieniem do zamieszczonego w tym numerze krótkiego artykułu, redakcyjnego kolegi, o dyktaturze właśnie, z której obecności w naszym życiu codziennym niewiele jest wobec niej bezwolnymi, a nawet dają przyzwolenie na jej jadowitą obecność jawiącą się w życiu społecznym i kulturalnym osób wrażliwych na jej skutki. Ale im to nie przeszkadza, że następuje degeneracja wartości, że „nowe elity” dosypują jedynie do materialnych potrzeb człowieka, o duchowych, poza religijnymi oczywiście, zapominając w myśl ugruntowanego już własnego przekonania, że, co nie nasze, to na pewno jest złe i bezbożne. Żal tego tłumu, tej ciemnej masy myślącej, że kilka srebrników powinno wzbudzać uwielbienie dla dyktatorskich czynów pozorujących miłość do narodu, jednocześnie nie zauważając, jak sobie pod przykrywką owej miłości władza tę masę okręca wokół jednego celu, mianowicie, wokół zadbania o kolejną kadencję u władzy, która napełni ich kieszenie po brzegi, a co się w nich nie zmieści, to łaskawie kapnie do najbliższej tej władzy stojących. Jednak niech masa nie myśli, że to kapie za darmo, bo to kapie za cenę wolności, a czym jest wolność, to zrozumieć może tylko ten, kto ma to poczucie dobra i prawdy, i swobody myślenia w sobie. Jeśli czytelniku nie wiesz, co mam na myśli, to spójrz na narody Rosji, Turcji, wielu krajów Afryki, gdzie zniewolenie przez nacjonalizm, rasizm i fundamentalizm religijny jest widoczne jak na dłoni. Tylko trzeba chcieć patrzeć i racjonalizować wydarzenia krajowe i światowe, bez udziału propagandy sukcesu płynącej z tak zwanych mediów publicznych, z których też, za niepowodzenia i nie-

udaczności - nie daj się nabrać czytelniku, to nie jest wina Tuska - obarcza się ludzi stojących w opozycji do szastania publicznym pieniądzem, do tych srebrników, bo ile głosów w parlamencie można kupić od sprzedawczyków za 4 mln złotych? Zresztą rozdawnictwo, to tylko jedna z cech współczesnej formy dyktatury, a jej głównym celem jest kupowanie gło-

lansuje na granicy wydolności finansowo-inwestycyjnej i wypłacalności ZUS, codziennie osłabianych karą miliona euro i budowaną nieufnością liczących się polityków wobec naszego kraju. Zmaga się z nieustępującą inflacją, której żadna rewaloryzacja pensji nie pokryła, no chyba, że panu prezesowi banku centralnego, ale tu chyba cud jakiś zaistniał...



Freepik.com

sów wyborczych. Żaden wzrost dzietności, żadne inwestycje w politykę historyczną czy tworzenie funduszy celowych (zdrowie, sprawiedliwość, narodowa kultura wspierająca pana Bąkiewicza etc.) nie podnoszą wartości dobrostanu społecznego, a służą, jak się okazuje, do kombinowania przy przepływie pieniądza na własny, „nowo-elitarny” użytek, o czym w mediach niejednokrotnie donieśli niepokorni dziennikarze. Milczy propaganda, a przykładów są setki, o kłeskach i zaniedbaniach, o wysokich kosztach państwa i marnotrawieniu PKB, że wspomnę jedynie o wieżach w Ostrołęce i blokowaniu funduszy unijnych, o licznych „ aferach ” (ostatnio tzw. zbożowa, a wcześniej - ile ich było?), czyli milczy o tym, że kraj ba-

Nie mogę oprzeć się jeszcze wyrażeniu jednej myśli, która przez ostatnich prawie osiem lat rządów o odcieniu autorytarnym, rządów, pod którymi upadły dotychczasowszoplanowe wartości moralne i etyczne, a także zdarzyło się w tym czasie wiele w życiu społecznym, gospodarczym i kulturalnym kraju, co właściwie przenicowało dotychczasowy porządek i ład ustrojowy w Polsce, czego nazywać nawet nie muszę, bo kto chce ten wie, co mam na myśli, a co odarło nas z wrażliwości, z szacunku dla myślenia, na cokoły wyniesiono nowe autorytety, których kreacja odbywa się w publicznych i kościelnych mediach, a szacunek dla starych został zasypany stwierdzeniem „gorszy sort” - no właśnie - gdyż wszystkie



działania rządu i jego wyznawców, nie przypominają zasady poprawności politycznej, a więc, negują wartości świata cywilizowanego, to teraz muszę powiedzieć, że takiego porządku, w którym wszystko jest możliwe, to ja się po prostu boję, „ponieważ wówczas najbardziej możliwe jest zło.” (ta myśl też z Kapuścińskiego). Dodam jeszcze nieśmiało, że wśród moich lęków o przyszłość kraju, najbardziej boję się lekceważenia nauki i braku szacunku władz dla wiedzy osobistej każdego z obywateli. Wiem że władza nie lubi mądrych zwłaszcza w opozycji, no cóż, ale to ci mądrzy są jeszcze jedynym hamulcem powściągnięciem

coraz bardziej dzikie, wręcz irracjonalne pomysły na totalne przejęcie we władanie naszej wolnej woli i umysłów, naszych swobód, naszej niezależności. Na szczęście jeszcze ci mądrzy dopominają się od władzy „spowiedzi” za ich działania opłacane społecznymi pieniędzmi. Także na szczęście nasze, wielu mądrych jeszcze pracuje w wymiarze sprawiedliwości, i na szczęście jeszcze jesteśmy w Unii Europejskiej, skąd płynie strumieniem głos rozsądku wzywający autokratów i zwolenników putinowskiej polityki w Europie do opamiętania się w podejmowaniu szkodliwych dla społeczeństwa i dla świata decy-

zji, zwłaszcza w zakresie prawa do niepodległości oraz wymiaru sprawiedliwości, tolerancji i ekologii.

Trzeba kończyć ten wywód pisany z tęsknotą za nową władzą oddzielną od wpływów kościoła (kościół obroni się bez tej władzy, ale ta władza bez kościoła przepadnie), za nowym spojrzeniem na politykę europejską i światową, bez opierania polityki na historii klęsk Rzeczypospolitej, bo ta perspektywa także nie buduje mojej radości w patrzeniu na przeszłość Ojczyzny, w której aż roiło się od niegodziwych obywateli, jak pisał w „Księdze ubogich”, Jan Kasprzowicz: „Rzadko na moich wargach/- Niech dziś to warga ma wyzna/Jawi się krwią przepojony, / Najdroższy wyraz: Ojczyzna./Widziałem, jak się na rynkach/Gromadzą kupczykowie,/Licytujący się wzajem,/Kto Ją najgłośniej wypowie ./Widziałem, jak między ludźmi/Ten się urządza najtaniej,/Jak poklask zdobywa i rentę,/Kto krzyczy, iż żyje dla Niej./Widziałem, jak do Jej kolan/- Wstręt dotąd serce me czuje -/Z pokłonem się cisną i radą/ Najpospolitsi szuje./” /jo/



## Moje piosenki - wspomnienia

Czym jest piosenka?

Trudno odpowiedzieć na tak postawione pytanie.

Trudność w tym polega, że każdy inaczej do tematu podchodzi.

Jedni mówią, piosenka to wiersz śpiewany.

Poeta swoje dzieło powierzył koledze, któremu słuch jest dany,

Inni twierdzą, jest to echo, co w myślach gra o tym co minęło lub co będzie

Są tacy, co w pierwszym rzędzie rytmy życia upatrują ze słowami przypadkowo dobranymi.

I tu powstaje problem jak piosenka ma być zwana, bo jest ich wiele.

Piosenka biznesowa na zamówienie pisana.

Ludowa co z życia płynie.

Bojowa do walki wzywa.

Miłosna tkliwa.

Dla dzieci by usnąć zechciały.

Więc kłopot jest nie mały z odpowiedzią.

Starsi Panowie śpiewali i rację mieli, że piosenka jest dobra na wszystko.

Więc śpiewajmy puki czas, bo jutro może nie być nas.

Jak sięgam pamięcią w dal życia mego, piosenki od urodzenia mej drodze towarzyszyły,  
Kiedy oczy otworzyłem i ujrzałem świat,  
Mama zawsze przymnie była,  
Kołysanki i piosenki przesłanie śpiewała.

Jesteś Polak mały

Znak twój Orzeł Biały

Wisła po Polskiej krainie płynie.

i te dziecinne

Iskierka z ognia mruga, na pożegnanie aa kotki dwa szare bure obydwaj i

Śpij kochanie jutro ładny dzionek wstanie.

Kiedy trochę podrosłem

Piosenek z radia słuchałem, pozostały w pamięci do dzisiaj.

Szczęśliwe dni dzieciństwa wojna przerywa, rok 1939 piosenki wojskowe nastały

Doświadczałem, co wojna znaczy

Byłem w Warszawie, kiedy bomby spadały na mój dom na Woli też,

Kiedy Polska istnieć przestała, okupacja nastała i utrwalała się niemiecki świat

Szybko dorostałem.

Na podwórku po godzinie policyjnej za zamkniętą bramą, zabawa z piosenkami trwała,

Krąg rękoma spięty wirował, wszyscy śpiewali, Jawor Jawor jaworowi ludzie,

Tempo wzrastało, kiedy koło rozpadało się tworzyły się mniejsze grupy

każda własną piosenkę śpiewała, było ich wiele.

W niedzielę przybywała oczekiwana orkiestra podwórkowa, od domu do domu krążyła.

Płynęły melodie, ludzie w oknach stali ci na podwórku teatrów tworzyli

Wszyscy wsłuchani

Chryzantemy złociste w kryształowym wazonie koją smutek i żal,

Piosenka przypomni ci, że ktoś na ciebie czeka, samotny jak ty

Niektórzy łzy w oczach mieli, nostalgia, wspomnienia, oczekiwanie,

Co z tymi, co na wojnę poszli i los ich jest nieznanym?

Czas upływał, melodie zmieniały się.

Mały biały domek, czerwony kapelusik z zielonym piórkiem.

Po czym fala melancholii napływa.

Ta ostatnia niedziela i zryw życia: umówiłem się z nią na dziewiątą

I oczekiwanie, że miłość wszystko wybaczy.

Koncert końca dobiega, wszyscy momentu tego oczekują

Dozorca w bramie znak daje, płyną piosenki zakazane;

Siekiera motyka szklanka w nocy nalot w dzień łapanka spod serca kap, kap słonina i schab,

do tego dwa balerony.

Proza życia.

Powracają wspomnienia, dnia pierwszego września roku pamiętnego wróg napadł na Polskę

Naszyc orłów na niebie nie było

Przerwa cisza, datki z okien lecą wszystko już wyzbierane roślinie napięcie

Dozorca ponownie znak daje, w niebo pieśń wolności się wzbija

Warszawianka hymn który wzywa, hej kto Polak na bagnety

Orkiestra w bramie znika melodia na ulicę się wylewa, podąża do następnego domu.

W tygodniu kobiety przed obrazem na domu Dutkiewicza modlitwy wznosiły

Boże coś Polskę uczyni z nami cud

Cudu nie było

Rodziły się nowe piosenki, młodzi prywatki urządzali, po cichu się schodzili i śpiewali

przeboje dawnej Warszawy, czy tylko

o Czarnej Mańce i imieninach u cioci?

Coraz częściej pojawiały się piosenki o żołnierzu, co ma dwa serca, błękitna chusteczka

Już słyhać działa

Cywile i żołnierze niemieccy w niekończącym się pochodzie na zachód uciekają,

Tłum gapiów na Wolskiej ogląda ten marsz zwycięzców.

Dziś czy jutro oczekiwanie.

Wreszcie popołudnie ulice pustoszeją tylko młodzi się przemieszczają

Wreszcie cud się dokonuje

Biało-czerwona na domach, lud barykady buduje,

płyną piosenki z barykad, Pałac Michła Żytnia Wola bronią się chłopcy od Parasola.

na tygrysy mają visy, gdy trafi cię kula jaka sanitariuszka da ci buziaka, Wola walczy.

Kiedy strzały ucichły i cisza zapanowała, nikt nie grał a słyhać było marsz żałobny Chopina, Wola umierając nie padła na kolana umierała w boju.

W innych dzielnicach też krwawe walki trwały nowe piosenki powstawały, Marsz Mokotowa Warszawskie dzieci pójdziemy w bój za każdy kamień twój damy krew.

Opuściłem z rodziną moją Warszawę znaleźliśmy schronienie na podwarszawskiej wsi

Tu pasalem krowy patrząc na dymy nad Warszawą a wieczorem luny palonego miasta.

Piosenek nie było

Przez wieś kolumny ludności przeciągały pędzone w nieznane Myśl tylko jedna była czy wśród pędzonych jest ktoś z rodziny lub znajomy.

Rok 1945 Warszawa wolna, powracamy do zniszczonego miasta, domu naszego nie było.

W ogrodzie przyległym do podwórka 12 ciał zamordowanych w tym dwie moje koleżanki.

Rodzi się nowe.

Radio na kryształek własnej roboty w słuchawkach piosenki, Warszawo ty moja Warszawo,

Czerwone Maki na Monte Casino, Rozszumiały się wierzby płaczące i melodie obce:

Wieczerny dzwon, Suliko, wiele ich było.

Te nieakceptowane wdzierały się same, kantata o Stalinie i hymn Związku Radzieckiego.

Dla równowagi siedząc przy ognisku wpatrzeni w płomienie, piosenki z przeszłości powracały:

Płonie ognisko w lesie, czerwony pas i powstańcze.

Czas szybko płynie, podstawówka skończona, technikum w toku,

Warszawa w odbudowie, rozśpiewana, budujemy nowy dom, jak przygoda to tylko na

Mariensztacie.

Stalina już nie ma

Miasto pięknieje, dziewczyny też, co dostrzegam,

Kino, teatr, kawiarnia, co niedziela Bielany w Park Kultury zamienione,

Cajmer gra o północy, Dzierżanowski w niedzielę przygrywa, Gniatkowski aksamitnym głosem czaruje.

Wszystko normalnym się staje, zmieniły się zainteresowania, ryby spokojnie w Wiśle pływać mogą.

Matura zdana, studia rozpoczęte, kilka koleżanek w otoczeniu na wszelki przypadek,

By do wiatru nie być wystawionym. Marino Maryni śpiewa nie płacz, kiedy odjadę.

Jest już jedna wybrana, lecz o tym nie wie, znamy się od 1945 roku, okna naprzeciw mamy

Kiedy powiedzieć jej o tym miałem przerwa w studiach następuje. Mundur marynarza jest mi dany, zostają powołany do odbycia służby w wojsku. Przerwane studia na II roku i delegowany do Ustki, gdzie w OSSM będę szkolony. Jako specjalista morski.

Piosenki są, ale inne. Morze nasze morze wiernie ciebie będziem strzec i na wesoło Bajo Bongo, w małej cichej kawiarence i o marynarzu, co w każdym porcie dziewczyn ma wiele.

W niedzielę, gdy wieczór zapada piosenka jak kołysanka, głos Mirskiej płynie.

Zachodni wiatr spienione goni fale, o luna, luna twój blask księżycowy.

Kiedy niewiele do odsłużenia pozostało, ostatni urlop i wieść mi dana.

Wybranka już nie moja za mąż wychodzi, składam życzenia.

Nieaktualna staje się piosenka, że ktoś na ciebie czeka.

Powrót do jednostki, w pociągu przy oknie staję, na peronie kilku marynarzy w uściskach dziewczyn tonie, może oni nie rozstają się wcale, to tylko pożegnanie, czekać będą.

Ruszamy ostatni wyjazd, powrót też ostatni będzie. Za oknem krajobraz umyka, koła rytm wystukują, zaraz, zaraz, jaka to muzyka?

Myśl nagle zostaje przerwana, to facet, co stanął obok,

Marynarzu czytam z myśli twoich, że troska twa mała, była dziewczyna, co czekać miała, ale Słowa nie dotrzymała?

Z dziewczynami tak bywa, nie czuj się zrażony, życie się nie kończy.

Ja też jestem zdradzony, jechałem do żony a ona mi drzwi pokazała.

Dla niej pracowałem na morzu. Ale to mało było marynarzu, widzisz jak to bywa.

Już wiem jaka piosenka będzie, nie wiedziałem, rację mu przyznaję, ale moja dziewczyna w Warszawie pozostaje.

Roztajemy się w Gdyni. Ahój!

Lato w pełni, już wiem, wracam na studia przez wojsko skierowany.

Już w domu, dni szybko płyną, zajęć mam wiele, praca, studia, koledzy gdzieś się podziali.

Kiedy przypadkowo dochodzi do spotkania, niewiele mamy do powiedzenia.

# Weredyk

**Słowo weredyk to miano osoby szczerzej i prawdomównej. Oznacza kogoś mówiącego prawdę bez względu na konsekwencje. Odnosząc powyższe do gadania polityków ma się wrażenie, że o weredyków trudno w tym środowisku. Wiadomo, w polityce trzeba wiedzieć, co się mówi, a nie mówić, co się wie. Jednak niektórzy przechodzą samych siebie w okłamywaniu społeczeństwa i jednocześnie mamieniu swoich wyznawców, czyli swój elektorat. Kto w tym przoduje, to już każdy sam niech sobie odpowie. Doradzałbym najpierw chwilę refleksji nad**

poważnych dyskusji, są bowiem źródłem skondensowanych do minimalnych rozmiarów przekazów treści głębokich, zakorzenionych w nauce, opartych na studiach filozoficznych, teologicznych, kulturowych. Nie był ksiądz Tischner ślepym wyznawcą coraz bardziej zastępującej ewangelię „doktryny klerykalnej”, był odważnym, swobodnie myślącym człowiekiem w sutannie, który lubił wędrówki w krainę filozofów. Oto kilka przykładów jego mądrości: 1. „Jeśli Bóg – po latach rozkwitu – dopuści jakieś nieszczęście na nasz Kościół i naszą wiarę, to przyjdzie ono nie z zewnątrz, ale od wewnątrz: z krzykliwej wiary nie w Boga, ale wiary w wiarę.” 2. „Jeszcze nie widziałem nikogo, kto stracił wiarę, czytając Marksa, za to widziałem wielu, którzy stracili ją

dyny sposób na pozostanie realistą.” Zatem wtrącał się, by stać po stronie uciskanych, by wypierać przejawy niesprawiedliwości z bezprawiem, prześladowaniami i okrucieństwem na czele, jednocześnie przywracać godność i prawa człowieka w sytuacjach kulawej demokracji. Stał się poprzez liczne publikacje społeczne autorem wielu hasłowych zdań i sentencji, które ostatnio przypomniane zostały czytelnikom przez austriacki Instytut Kultury na konferencji naukowej poświęconej jego twórczości. Żeby nie być gołosłownym przytaczam kilka z nich: „Pieniądze nie mają serca”, „Język może być ostatnią ostoją wolności”, „To nie przypadek, że tam, gdzie ducha postrzega się jako niebezpieczeństwo, zawsze najpierw zakazuje się książek oraz poddaje su-

# PRAWDA MA ZNACZENIE, A KŁAMSTWO KONSEKWENCJE.

**słowami wypowiedzi swoich ulubieńców, refleksji na tyleż pogłębionej, aby rozważyć również głosy przeciwne.**

Ksiądz Tischner pozostawił po sobie olbrzymią spuściznę intelektualną. Jest autorem wielu myśli, które krążą w obiegu różnych dyskursów społecznych, które znaleźć można łatwo w zasobach Internetu. Był i jest bardzo popularnym myślicielem, którego sentencjami wspierają się ludzie

przez kontakt z księżmi.” 3. „Jeśli człowiek w ogóle jest zdolny do poznania prawdy, to tylko dzięki myśleniu.” 4. „Pobożność jest niezwykle ważna, ale rozumu nie zastąpi.”

Innym autorem wielu sentencji jest noblista literacki z 1972 roku Heinrich Böll (1917-1985), napisał m.in. „Zwierzenia kłowna” i „Utraconą część Katarzyny Blum”, zajmował się także życiem społecznym, którego dewiza brzmiała: „Wtrącanie się to je-

rowej cenzurze gazety, czasopisma i informacje podawane przez radio.”, „Uważam, że należy ratować ludzkie życie wszędzie tam, gdzie to możliwe. I żadna instytucja, która jest w stanie ratować ludzkie życie, nie może na otwartym morzu dokonywać selekcji. Oznaczałoby to przecież arbitralne skazywanie ludzi na śmierć.” I tym zakończyę.

/jo/

# Robert w Szkole Ćwiczeń c.d.

pobierał niskie opłaty, a od najuboższych wcale. Proboszcz na-

**Wspomnienia Ryszarda Jańczyka czyli, jak to za młodu w szkole bywało.**

W następnym roku szkołę opuścił osiłek P., ponieważ nie zdał do następnej, czyli trzeciej klasy. Teraz W. i F. nie zaczepiali już Roberta i Janusza. Natomiast namówili resztę klasy do ich wyzywania na każdej dużej przerwie. Roberta wyzywano już wcześniej używaną obelgą - „syn wroga ludu”. Pani przeprosiła go już zresztą w drugiej klasie za to przezwisko. Janusza wyzywano „Prusak”, bo miał niemieckie, chociaż spolszczone nazwisko (nie pisał się przez „sch”, ale przez „sz” i nie przez „eiser”, ale przez „ajser”. Jego ojciec, bardzo zdolny inżynier mechanik został wyreklamowany przez dyrektora Fabryki Maszyn od wysyłki do obozu w Oświęcimiu (nie chciał podpisać volkslisty). Szefem gestapo w Zawodziu był podczas wojny „niepełny dentysta” (brakowało mu 2 semestrów). Tymczasem wielu „prawdziwych Polaków”, na przykład Kott, Blaschynska, Kowalski itp., volkslistę podpisało. Ojciec Janusza był co kwartał wzywany na gestapo, gdzie „denty-

sta” go pytał: czy podpisuje volkslistę? Po odmowie gestapowiec wyrwał mu kolejny zdrowy ząb. Po wojnie inżynier Sz. był prawie bezzębny.

Wielkim wydarzeniem w trzeciej klasie był Dzień Przyjaciela Zwierząt. Dzieci mogły przyprowadzić do szkoły, na lekcje, jedno swoje ulubione zwierzę domowe. Wyróżnił się K., który przyprowadził krowę. Pani postawiła mu piątkę z przyrody, jednak na trzeciej lekcji przybiegł do szkoły ojciec K. i prosił panią, aby zwolniła go z lekcji, będą bowiem szukali krowy, którą ukradziono. Ale pokazano mu krowę i uciekającego ze szkoły syna. Prośby pani na nic się zdały i K. zdrowo oberwał od ojca.

Na lekcje religii chodziło się w klasach I-IV na plebanię w sobotę, po lekcjach w szkole. Nauczał jej ksiądz – Partyzant, który w czasie wojny był kapelanem oddziału AK na tym obszarze. Był bardzo lubiany przez parafian, bo za chrzest, ślub czy pogrzeb

pisał do biskupa z Częstochowy wniosek, aby Partyzanta przenieść do innej parafii. Pewnego dnia przyjechał w tej sprawie swoim autem sam biskup. Ludność w sprzeciwie wrzuciła auto biskupa do Warty i zabiła drzwi



kościół deskami. W efekcie partyzant został nowym proboszczem, a dotychczasowego przeniesiono do innej parafii, gdyż „głos ludu, to głos Boga”. Niestety, dwa miesiące później Partyzanta zamordowali nieznanymi sprawcy w Sosnowcu, kiedy ten odwiedzał swoją matkę. (c.d.n.)



Kadr z filmu „Maratończyk”



Drodzy czytelnicy! Bardzo przepraszamy za ewentualną niepoprawność językową w tekstach, ponieważ nasza redakcyjna koleżanka Helena - odpowiedzialna za adyustację tekstów - z powodów osobistych nie może pomagać nam w pracy redakcji. Życzymy jej dużo zdrowia i szybkiego powrotu do naszego grona.

Wydawca: Natolińskie Centrum Seniora – Klub Seniora „Wrzós”.

Adres redakcji: Natoliński Ośrodek Kultury, 02-791 Warszawa, Na Uboczu 3, tel. 22 520 04 84, program@nok.art.pl

Redakcja: Redaktor naczelny - Janusz Olczyk, Sekretarz redakcji - Helena Laskowska, Stali współpracownicy: Ryszard Jańczyk, Wanda Krawczyk, Marek Kalerński, Mieczysław Kamiński, Zbyszek Kubik, Eugeniusz Moszkowicz. Redakcja techniczna: OLPI. Druk kserograficzny: NOK.

CZYTAJ NAS W INTERNECIE – [www.nok.art.pl/zycieseniara](http://www.nok.art.pl/zycieseniara)

Do użytku wewnętrznego.